Kraków dnia 20 Marca 1886 roku.

DJABEŁ



ROK 18. Nr. 6.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 72. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: **Redakcja lub administracya „Djabła“ na Kazimierzu Nr. 72.**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** ct., w Niemczech **2** marki.

JÓZEFOWI I. KRASZEWSKIEMU

W DNIU IMIENIN.

Wśród smutnych dni święcim Twe imię,
Mistrzu, co nam tak serdecznie,
lesz w słowie swem skarby olbrzymie,
które czcić naród będzie wiecznie.

! Mistrzu nasz! Ja dziś pokłonów,
ie biję Tobie w dzień Imienia
ako wysłannik serc miljonów...
ie — ja dziś inne mam życzenia.

dzie rzucić wzrok, w przepaść lecimy...
nie Bismarka pcha nas ręka;
y wszyscy dziś: bracia Kaimy,
serce Matki z bolu pęka.

O! Mistrzu nasz! w tej strasznej chwili,
Chorągiew **bratniej** weź **miłości**;
I wezwij kraj: by się łączyli,
Wszyscy pod znakiem tej świętości.

To jest wśród krzywd jedyna siła,
Co nad przepaścią nas zatrzyma;
W ognisko serc — Bóg moc swą zsyła,
Wyrasta karli duch: w olbrzyma.

O! Mistrzu, Bóg **słowem** Twej duszy,
Zespoli żywot serc w narodzie;
Szatańską moc — Jego Moc skruszy,
Gdy ujrzy nas w świętej zgodzie!

Djabeł.

Monolog Bismarka.

Niech tam co chcą mówią — ja utrzymuję, że ten rzymski papst to jest potulny i grzeczny człowiek. Żebym tak naprzykład któremu z liberałów zalazł za skórę, jak jemu, no, miałbym się z pyszna, te gałgany by na mnie zdrowej nitki nie zostawili i w parlamencie zwyzywaliby mnie od ostatnich, a ten tymczasem jeszcze order przysłał, i to co za order panie, mój jubiler taksował go na parę tysięcy talarów. Takie ordery to rozumiem. Albo teraz z tym Dinderem nie ładnie sobie postąpił? Te głupie polaki myślały, że on z nimi będzie trzymał, dlatego, że mu świętopietrze posyłają, pielgrzymki do niego odbywają i w pantofel całują a on tymczasem za świętopietrze ładnie mi się pokłonił, zrobił jakieś hocus pocus. Vater unser nad nimi, a swoją drogą zgodził się na to, co ja chciałem. Mądry chłop, wie że najlepiej trzymać z tymi, co mają siłę. Żeby tak chciał zostać protestanckim papieżem, to kto wie czybyśmy mu jeszcze Rzymu nie odzyskali a wtedy tak my oba we dwóch tobyśmy cudów dokazywali. Ja mam działa Krupa, on ma klątwy niebieskie na zawołanie, jak byśmy tak sprzęgli to razem i zaczęli walić, to Herr Gott w poznańskiem jednego Polaka by ze świecą nie znalazł potem. Alles deutsch pane dobroszij, wie die Polen sagen.

Działalność komitetów

obserwowana ze stanowiska arytmetycznego.

1.

Pan X. chcąc pomódz strasznej biedzie
W dorożkę wsiadł — do klubu jedzie,
I tam ten projekt wnosi zasię,
Że na biedaków balik da się.

Wszyscy, co byli i co przyszli
Wnet przyklasnęli onej myśli,
I wdzięczni ztąd dla Xa pana
Kazali na stół dać szampana!

I wnet komitet wszedł w zawiązki...
Szampan... cygara i przekąski...
Dryndy na jazdy ich po mieście,
To czyni razem **złotych dwieście.**

2.

Pan X. z wdzięczności za to, że tu
Prezesem obran komitetu,
Komitet cały prosi do się
Na koniak, porter i łososie,
I tak na każdej im naradzie
Smaczne przekąski na stół kładzie,
Co razem z winem uczyniło
Trzysta papierków, że aż miło.

3.

Komitet wybrał komisję
Ta znowu dała kolację,
Następnie się co wieczór zbiera
By radzić zkąd wziąść Vortäncera
Czy elektryczność dawać — czy nie...
Które zaprosić gospodynie,
Zkąd wziąść dywany, kwiaty lustra..

Zliczywszy czas, co przeszedł frustra...
Dorożki, co ich kosztowały,
I rękawiczki, krawat biały,
Wraz z lakierami, frakiem, westą —
Tak poszło na to reńskich **ze sto**.

4.

Bal wypadł świetnie, że aż miło —
Co dostojnego w mieście było —
Z uczonych kół, z wysokich sfer,
I doktór **J.** i hrabia **B...**

I dygnitarze... i tam dalej...
To wszystko zeszło się na szali,
I bawiło się wszystko wraz...
Aż w szpaltach to opisał „Czas"

„Że wypadł bal jak żaden w świecie",
Postanowiono w komitecie
Ucztę jednego dać wieczora
Dla balu inicjatora,
Gdzie były także i niewiasty,
Więc lał się szampan i toasty,
To na cześć Xa to znów dam. —
A potem znowu pan X. sam,
Przez wdzięczność, że go tak uczczono
Zaprosił do się całe grono,
I bankiet dał, co go do czysta
Kosztował pono **reńskich trzysta!**

Co razem z kolacją ową,
Którą dla niego wyprawiono
Wyniosło — mógłbym na to przysiądz
Reńskich mniej, więcej, blisko **tysiąc!**

5.

Dochody z balu tego zasię
Były jak stało potem w „Czasie"
Coś tysiąc sto i dwa rubelki...
Lecz, że wydatek był zbyt wielki,
Przeto dla biednych srogi losie,
Coś trzysta reńskich zostało się.
A z tego morał jaki? wiecie?
Że gdyby byli w komitecie,
Dla tych nieszczęsnych co są w nędzy
Połowę dali tych pieniędzy,
Które na uczty szły bez żalu —
Obeszło by się i bez balu —
I bez kłopotu — i bez trudu.
Więcej zrobiono by dla ludu!

Śledziennik.

Sprostowanie.

Ja nie kupuję dzieł sztuki ani od Niemców, ani od Anglików, ani od Włochów, tylko od artystów a czy ten artysta jest Włoch, Francuz czy Niemiec, to mnie mało obchodzi. — Wiadomość więc podana przez kurjera lwowskiego i powtórzona skwapliwie przez N. Reformę, jeźlibym zamówił prace u jakiego Niemca, jest potwornym fałszem bo ja nie u Niemca zamawiałem roboty ale u artysty niemieckiej narodowości. —

z poważaniem
Hr. Bezdziecki.

NEKROLOG
dla odstępcy.

Stultum est dicere: De mortuis aut bene ...
Infamis etiam mortuus contemuendus.

Padł sumienia wyrzutem i kulą rozdarty.
Wzgardzony od narodu, a grzesznik upar...
Lizał jak pies rzeźniczy potentatów łapy,
Gdy mu z pańskiego stołu rzucano ochłap...
Naprzemian: patryjota, paskwilarz bezczel...
Dobry powieściopisarz, nędzny wódz nacz...
Frant, komedjant, rozpustnik, Chrześcijanin, ...
Moskal... Na szubieniczny zasłużył on sz...

Ślina wzgardy zastąpi mu kamień grobow...
Życiorys jego można zawrzeć kilku słowy:
„Chciał wrzucić Słowiańszczyznę w pasz...
[mongol...
„By ją w **przymierzu z Moskwą** utopić wraz z ...
„Narody, rządy, żony całe życie zdradzał,
„Sam się spodlił i innym spodlić się dorad...
„Ważną tylko przestrogę zostawił nikczem...
„Chcącym zgodzić się z Moskwą sojuszem
[wzajem...

Na Kleparzu.

— No, kumosko, chodźmy na kl... do apteki.

— Ej! kiedym taka kiepska.

— To na to najlepsze janodyny, ... ma nigdzie lepszych jak u naszego ... karza, bo to przez samego biskup... święcane.

MAZUR POLSKI.

Moskal gnębi nas i więzi
Nie zważajmy na tortury —
Dalej chłopcy w Petersburgu
Zatańczymy mu mazury.
Hej w podkówek uderz stal
W Petersburgu polski bal.

Bismarkowi na złość panie
Który w naszych zbaw przededniu,
Znęca się nad polską wiarą
Zróbmy polski bal we Wiedniu!
Hej z Niemcami razem w tan...
Niech się złości Bismark pan...

Nasze dobra obdłużone,
A w kieszeni pustki — bieda —
Na złość biedzie dajmy bale
Choć na lichwę wziąść od żyda.
Dalej w tany hejże ha!
Niech Polaka każdy zna.

W końskim kasynie we Lwowi...

— Hrabio Erazmie, cóż ty na ... Mierzwiński sam się wpraszał Wil... żeby mu pozwolił śpiewać na swoim ... rze dla uczczenia rocznicy?

— To dyplomacyja chce się w... w łaski Wilusia żeby szyć buty Bi... kowi. Zobaczycie że on nam wyś... niepodległość Pol... te... chciałem ... wiedzieć Poznania.

Kwartet międzynarodowy

z opery: „Polakożercy“.

Niemiec. *(na nutę: Wacht am Rhein.)*

Polnische Weiber und Knaben
Sind gefährlich für uns Schwaben.
Man muss sie gänzlich ausrotten.
Nur Muth deutsche Donkichotten!
Wir sind wahre Kulturträger,
Wir sind wahre Kettenträger.
Es lebe hoch! es lebe hoch!
Allerliebstes goldenes Joch!
Man erlaubt uns Polen fressen,
Menschenwürde mit Maul messen.
Lebe hoh Du grosser Denker
Doctor Hartmann lieber Henker!
Statt der Waffen wirken besser:
Hunger, Gift und Metzgermesser.

Moskal. *(na nutę: Jezdił, jezdił biełyj car.)*

My uż Niemcam pomagali,
I s Polakow kozu drali.
Hej! hej! Pomagat',
I s Polakow kozu drat'!
My s Niemcami podielimsia,
S Polakami promirimsia.
Pośle, Cariu sia pokłonim;
W miestie Niemcow wsiech progonim.
A Polakow nakaniec,
Wot nasz Russkoj maładiec!

Francuz. *(na nutę: Marseillaise.)*

Un jour le Prince de fer dinait.
On lui offrit les Polonais,
Et comme il les aime beaucoup,
Il s'en servit coup sur coup,
Et voulut s'en régaler;
Mais ne pout les avaler.
Il les serra entre ses dents.
Ce sera bien pour lui **Sédan.**

Polak. *(do Niemca i Moskala na nutę mazurka.)*

Pierwej Dniepr wyschnie, Wisła wstecz
[popłynie,
Nim damy się pożreć, — nim naród
[nasz zginie.

Mefisto.

Nic bez przyczyny.

— Dlaczego arcybiskup Dinder nie chciał konsekracyi w Poznaniu lub Gnieźnie?

— Bo się bał, żeby który z nieboszczyków dawnych arcybiskupów polskich nie obudził się w trumnie i nie zawołał: a ten czego chce tutaj?“

Do Bismarka.

Wielki lew srogo
na Lacha ogo
nem rusza;
Lach się zaś nie lę
ka, bo lew cielę:
psiadusza!

Uczeń I-szej kl. gimn.

Wiadomość telegraficzna.

Donoszą nam z Fierstenhofu, że znany tamtejszy Wodnik celem zawiązania bliższych stosunków z „Czasem“ krakowskim, „Przeglądem“ lwowskim, „Słowem“ warszawskiem i innemi również poważnymi organami oraz wynurzania im swoich uczuć, nabył na własność drut telegraficzny, aby na własnej nitce mógł przesyłać tym redakcjom wyrazy szacunku i uwielbiania.

HYMN

na cześć tegorocznej wiosny.

Nareszcie nadszedł wiosny czas radosny —
Zazieleniły się świerki i sosny —
Z pod futer nosy wyglądają prawie
Takie błękitne — jak fijołki w trawie.

Na szybach kwitną fantastyczne kwiaty
I ciepło bardzo temu co bogaty,
A komu zimno, to ten w palce dmucha
Na białych drzewach gołąb słodko grucha.

Ziemia tak twarda nie znać co rostopy
I sanną po niej jeżdżą sobie chłopy —
Słowiki nucą w koncertowej sali —
Sembrich — Kochańska — Machwic i tam dalej.

Nie jedna dama idąc z mężem w parze
Gru co chce na nim jakby na fujarze,
I róże kwitną nawet — tak dalece —
U tych co karmin kupują w aptece.

Wielu zielono robi się już w głowie
I żółtodzióbki chodzą po krakowie
. . . .
. . . .

A skoro jeszcze w sklepach choć nie tanie
Świeżych ziemniaków na funty dostanie,
I rzodkieweczka także w nich nie sprosna
To któżby jeszcze wątpił, że to wiosna?

W środę popielcową.

Ksiądz: (sypiąc popiół) proch jesteś i w proch się o... przepraszam, ale mnie się zdaje, że pani masz już głowę posypaną popiołem.

Dama: Nie jeszcze księże dobrodzieju. To „pudre de ris.“

Ksiądz: a to co innego, (sypiąc popiół) i w puder się obrócisz.

Nowa wyprawa do Afryki.

Staraniem towarzystwa geograficznego zawiązanego w resursie karcianym, organizuje się nowa wyprawa do środka Afryki celem zbadania, czyby się tam nie dało gdzie urządzić balu dla Weteranów i wygnańców z Prus. Wyprawa zaopatrzyła się w odpowiednią ilość anyżówki potrzebnej do zdobycia sobie sympatyi tamtejszych mieszkańców, w wyprawie bierze udział margrabia mało-polski, który zamierza w głębi Afryki otworzyć instytut wychowawczy dla młodych murzynek i hr. Letkowski, który sam zakłada konserwatorium i filję Akademii umiejętności.

Echa karnawałowe.

„M e r s i!“

Był lichem danserem
Chociasz przy wyłogach,
Bo nie mogąc taktu schwycić
Zwykł deptać... po nogach...

Lecz kosza nie dałam
Po raz nie wiem który,
I zgodziłam się przemęczyć
Z nim walca dwie tury.

Lecz on niedomyślny,
Rozbijając kąty,
Depcąc palce, już okręcał
Ze mną po raz piąty.

Więc bliska omdlenia,
Bo mi przygniótł piersi
Rzekłam, czując się przy krześle
Poruczniku: „**Mersi!**“
Lecz jam mej rozpaczy
Opisać nie wstanie,
Gdy rwąc dalej, rzekł: **dziękować**
Mem prawen... nie Pani!!

Nelln.

Dała... mi order... szczebiotka!

Dała mi order... szczebiotka
Chłopaczek na nim rumiany,
Na chyżem skrzydle ptaszęcia,
Czuły wiózł liścik... od panny!

Lubego pełna dowcipu,
Przy orderowym upięciu:
— „Chłopczyka (rzekła) ładnego,
Dam... zmęczonemu chłopięciu!

Niech świeże siły drugiego,
Gdy własna trochę stargana,
Wypełnią znaczny ubytek...
Byś pan... nie ustał do rana“!

— „Naprawdę — rzekłem szczęśliwy
W skuteczność środka sam wierzę,
Bo niespożyty sił zapas
W Paninym dla mnie orderze!

Lecz i myśl inną ukrytą
Z całą łatwością odgadnę,
Dostałem chłopca ładnego.
Dla tego, żem sam nie ładny!!

Nelin.

W szkole dziewcząt.

Genia. Powiedz mi Ziuniu, czembyś ty być chciała jak dorośniesz?

Ziunia. Profesorką!

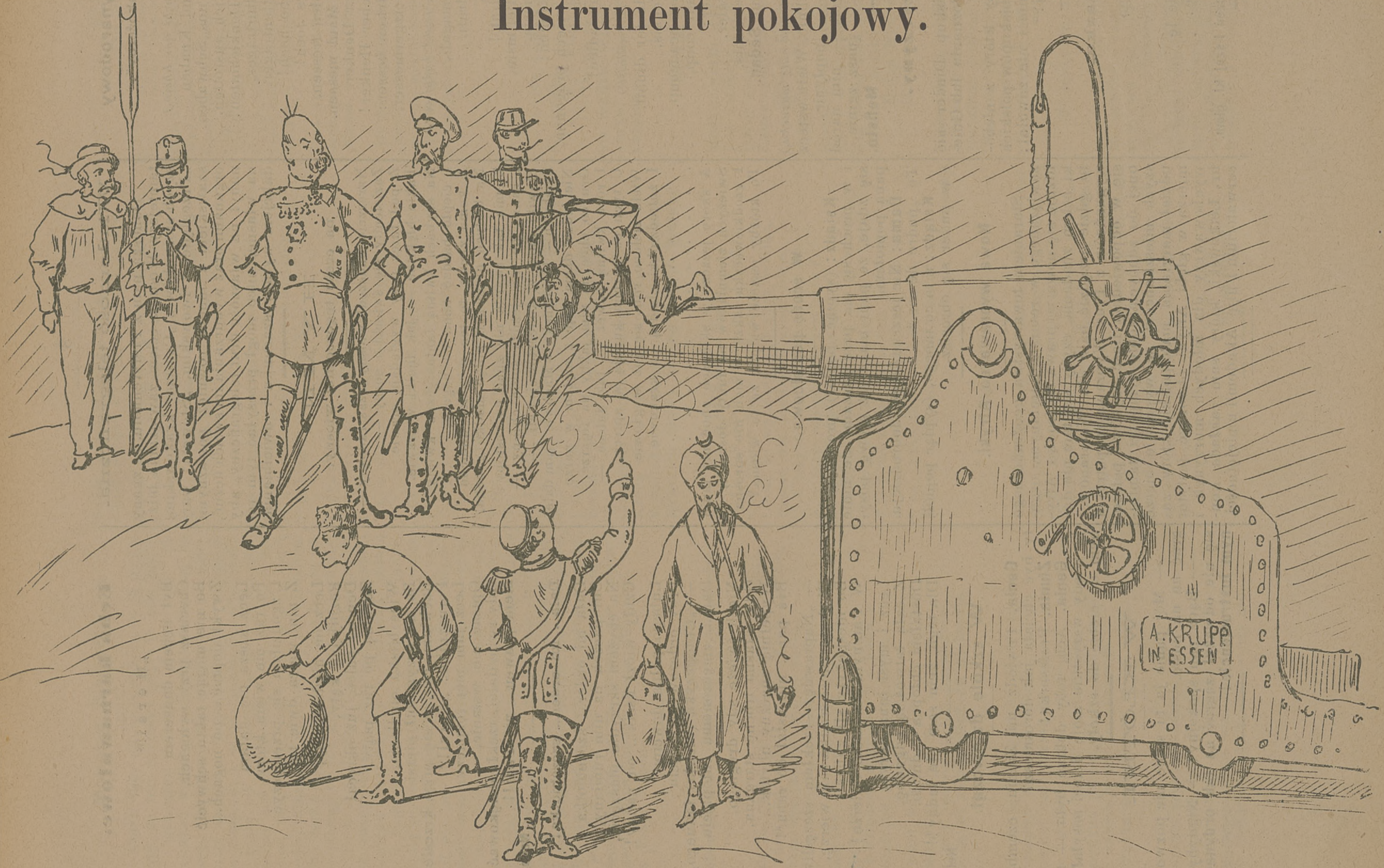
Genia. Ach, toby dobrze było — bo ja wtedy wszystkie moje dzieci posyłałabym do ciebie do szkoły.

W KŁÓTNI.

— Mój panie ja tu sobie nie pozwolę grać na na nosie.

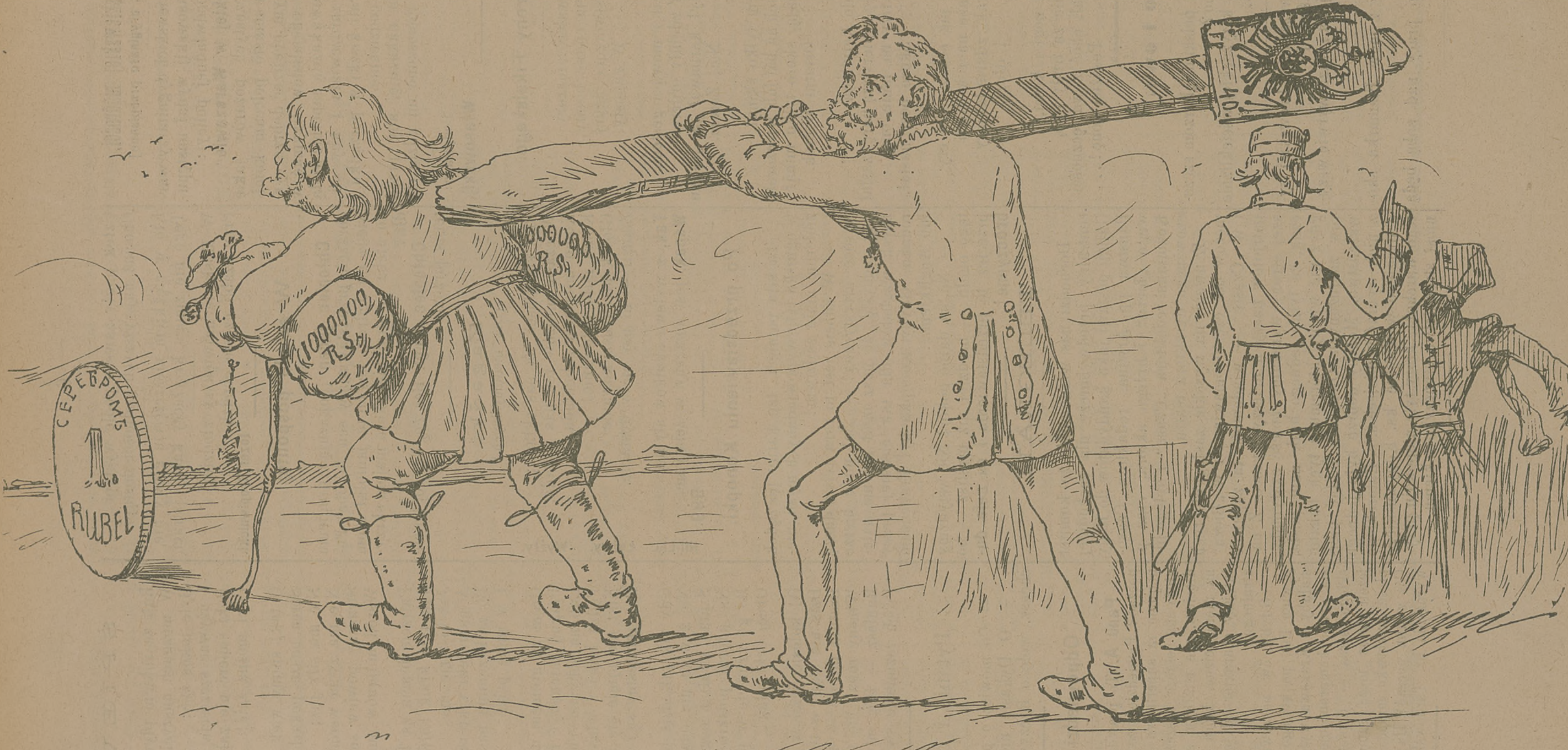
— Bądź pan spokojny! — Nigdybym się nie odważył zagrać na tak **ordynarnym instrumencie!**

Instrument pokojowy.



Wszyscy gotowi.... pieśń zagrają cudną,
Kto zacznie **solo** — to odgadnąć trudno.

Prowodyry.



Patrzał na stracha — co w stroju Lacha

Z ksiąg moskiewskiej mądrości.

(autentyczne z oryginału przepisane)

Jeden z moskiewskich dygnitarzy warszawskich p. Własowskij wydał następujący rozkaz do podwładnej policyi:

„Policyi miejskiej w Warszawie“

„Z powodu częstych pożarów jakie nawiedziły **nasze** miasto polecam komisarzom cyrkułowym obejrzeć dobrze cyrkułowe sikawki oficjalistów trzymać w subordynacji i takową każdą napełnić wodą aby taż nie była zardzewiała i aby oficjaliści utrzymywali kiszki w porządku i przeczyszczali je codziennie.

Srogo przytem nakazuję, aby przed każdym pożarem donoszono mi gdzie się pali i co.

Podpisano:

Własowskij.

Żałobne treny Fikalskego.

Żegnajcie polki, walce i mazury
I obsypane pudrem cudne biusty,
I te przezemnie stworzone figury
W zapusty.

Jam wtedy rządził i mową i gestem,
Kobiety pierś mą zdobiły orderem
A gdy się skończył karnawał ja jestem
Nic! Zerem.

Ci co błagali abym tylko skinął,
Czy przyjdę do nich na bal lub wieczorek,
Dziś mnie nie znają, skoro tylko minął
Ostatni Wtorek.

Nawet ta, którą do kotyliona
Brałem i z nią'm się w pierwszą parę szastał
Dziś obojętnie patrzy na mnie ona,
Skoro post nastał.

Wszystko minęło jak sen z owej ery,
I już nie wróci, aże na rok drugi
Został spocony frak, zdarte lakiery
I długi.

Sponiewierałem i nogi i kości,
I nie zyskałem nic za trudy one,
Gdyby mi byli dali choć z wdzięczności
Posażną żonę!...

I to i owo.

— Dla czego polskim lekarzom szczepić ospę zakazano?

— Bo przeciw krzyżackiej wściekliźnie **odtrutki** się bano.

— Kiedy na wszechnicy lwowskiej wydział lekarski zaświeci?

— Gdy nam jaka zaraza wyrwie wszystkie dzieci.

— Co Polacy z mów Bismarka skorzystali?

— Że się do pracy nad sobą będą szczerzej brali.

Człek podły zawsze podle wystąpi
Chociaż najwyższych godności dostąpi.

Kto w ciężkiem nieszczęściu głowy nie [straci,
Tego nie zmogą krzyżaccy kaci.

W Moskwie największy złodziej
Przy szabli często chodzi.

Józef Kropiwnicki.

W szkole pospolitej.

Chłopiec jeden (pokazując drugiemu obrazek przedstawiający sen Jakóba) Powiedz mi Jędrek, bes co te janiołki idom do nieba po drabinie, skoro majom skrzydła?

Chłopiec drugi. Bes co, bes co, bo sie teros pirzom.

Zagadki.

(Dla niedomyślnych.)

Pięć się głosek na nas składa;
W czasie mrozów ten nas wkłada,
Komu miłą jest szlachtada.
Komu miłe polowanie!
Głosek niech uszykowanie
Zmieni — to psy znów dostanie.

Tak, z wylewu skutków słynie,
Wspak, jest smaczny w żelatynie.

999.

Nil-Lin. Łyżwy. — Wyżły.

Po przedstawieniu Konopki.

Ta siła pamięci, ten karny porządek w ognisku tylu wypowiadanych myśli, niezmiernie mnie zadziwia!

— W istocie jest to rara avis z duszą wysoce artystyczną! — Żal mnie bierze gdy pomyślę, że nasz ogół nie ma należnych względów dla tak ciężkiej pracy rodaka. Gdyby Konopka był Francuzem lub Anglikiem....

— No, no, dajno pokój! Nie wstydźmy tego ogółu — bardziej niż myślisz — bo przecież to przedstawienia i na **cele dobroczynne!**

TELEGRAM.

Dochodzi nas wiadomość, że komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej Galicji postawi jako kandydatów do Rady Państwa pp. Arwina, redaktora Czasowego „bicza“ i byłego aktora, oraz p. Koźmiana redaktora „Czasu“ i byłego biczowanego dyrektora teatru.

Z uwagi, na wysokie zasługi obu tych mężów tak często omawiane i w „Biczu“ i w „Czasie“ — wiadomość ta zapewne patrjotów naszych ucieszy wysoce. Z naszej strony wyrażamy boleść exatymatyczną, że tylko jednego brak nam posła, gdyż nie wiemy, któremu z tych bohaterów zasłużonych Ojczyźnie oddać pierwszeństwo. Możeby dobrze było jednego z nich wybrać w miejsce ś. p. Zatorskiego a drugiego w miejsce ks. Kopycińskiego tego warchoła, który tyle niepokoju przyniósł stronnictwu stańczykowskiemu.

ŚPIEWKA.

Rok za rokiem płynie marno,
W mózgach naszych jednak gwarno,
Byle jakoś żyć;
I używać szczęścia świata
Póki śmierć nie zakołata
Póki można śnić!

O tak! śnimy wiek już cały,
Serca nasze pokarlały
Nie ma siły już;
Nie ma życia wśród narodu,
Straszny powiew śmierci chłodu
Wśród miljonów dusz!

Patrzcie bracia za Bałkany —
Jak tam kraik ledwo znany,
Już historję ma..
A nam ręki nikt nie poda,
Bo znikczemnia nas niezgoda
I w ruinę pcha.

Grom za gromem na nas leci..
Pragną zniemczyć nasze dzieci
Lub na schyzmę chrzczą,
Pędzą braci z własnej ziemi,
Nikt nie ujmie się za niemi.
Bo czemżeśmy są?

Gdy tak jak dziś będzie dalej
Nic żywota nie ocali,
Szatan zwali z nóg;
Nie uderzy polskie serce
Bo go zgniecie w poniewierce
Obcej orki pług!

O! kolosie, jeżli w ciebie
Dziś nie stąpi w tej potrzebie
Bratnia miłość — ład;
Własny robak cię roztoczy...
Runiesz — Bóg odwróci oczy,
Proch rozmiecie świat!

J.

Pytanie i odpowiedź.

— Co mówisz o projekcie Dykasa?

— O Dykasie nie gada się — jak chcesz, wolę o Ryczywole!

Odpowiedzi „Djabła“.

Panu A. To prawda — ależ Panie có począć? Powiedzieć, że ten nędznik jest hom nequam in superlativo gradu — jest to przy nieść mu jeszcze zaszczyt — a nazwać by dlęciem, nie miałbym sumienia ze względów na nierogaciznę, która o wiele ma szlachetniejszy charakter od tego byłego clowna teatralnego.

Gdyby ów paszkwilista odebrał jak j pewien list, po którego wydrukowaniu musiałaby z Krakowa wyjechać pewna niewiasta grubo kompromitująca się dla jego lokajskiego serca — dopierożby sobie użył — jeżeli teraz może same idjotyczne bredni pleść przeciwko mnie.

Cóż z nim począć? Ha! niech dalej, (że użyj wyrażenia hr. Tarnowskiego), łże jak pies

Kaczka dziennikarska.

Rozeszła się po Krakowie wieść powtarzana nawet przez miejscowe i zamiejscowe pisma o uwolnieniu Ritterów. Publiczność jednak nasza nie dała się tem w błąd wprowadzić i nie uwierzyła aby ci, których trzy sądy przysięgłych po trzykroć na śmierć skazały, mogli otrzymać zupełne uwolnienie. Djabeł nie uważając tego za kaczkę dziennikarską podziela w zupełności zapatrywania p. Lama i cieszy się z uwolnienia niewinnych męczenników — ale zarazem nie ma odwagi posądzić 36 sumień ludzkich o chęć popełnienia zabójstwa! W Bogu nadzieja, że takich nieszczęśliwych Ritterów znajdzie się wkrótce jeszcze więcej — bo ta demokracja dzisiejsza jadłaby **szlachtę** ze złości — i że liczba 36 urośnie do setki — a wtedy Nasza djabelska mość przebaczy hurtem całej setce, trzymając się tej pięknej zasady, że lepiej 99 winowajców uwolnić niż jednego niewinnego potępić! Dixi.

Z dzisiejszym numerem kończy się prenumerata pierwszego kwartału.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, przy ulicy Krzyża (dawniej Rocha).

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 9.

Domy komisowe.

I. NAWROCKI, Hotel Drezdeński. Dom bankowo-komisowy i Bióro spedycyjne.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26. Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 zlr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Magazyny i handle.

LUDWIK WEBER, Rynek gł. Fabryka pościeli i materaców. Skład dywanów i wózków dziecinnych. Przyjmuje zamówienia na wyprawy od najtańszych do najwykwintniejszych. Wybór wielki. Ceny przystępne.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

H. FRITSCH, Mały Rynek Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

PORĘBSKI & ZIMLER dawniej Józef Riedel w Krakowie, polecają skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku, przyborów do krawieczyzny robót ręcznych oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu i t. d. Wybór aparatów i materyj kościelnych Skład herbaty, Bawełny: saskie lidskie i harlandzkie Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk. Towary gal antryjne skórzane i na drzewie rzeźbione

ANTONI ROTHE w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostać można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymberskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

JULIUSZ GROSSE, Rynek gł w Pałacu Spiskim. Handel hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalce, słonina itp.

JAN JANIGA, linia A-B. Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

S. REICHMAN, ulica Floryjańska Nr. 21. Skład bielizny mężkiej, damskiej i dziecinnej, tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych. Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty. Wielki wybór pończóch.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócien rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Magazyny ubiorów mężkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów mężkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

A. JACHIMSKI, poleca swój magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod L. 16 Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reparacye. Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer mężkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacyje wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Wyroby masarskie.

WIKTOR ARMÓŁOWICZ, plac Myryacki pod „Murzynami“ poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

S. KIEŁCZYKOWSKI, ulica Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich aż do stołowych austryackich. Bogato zaapatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Skład drzewa.

SALOMON LIEBLING, Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak budowlanego jakoteż i opałowego. W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego i olchowego — oraz gotowe belki z suchej jedliny i sośniny, za których trwałość ręczy właściciel.

Centralne biuro wynajmu mieszkań W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 6 „DJABŁA“ 1886 r.

Upior z nad Sprewy.

trasznem „Evoe“ jęknij ziemska bryło!
Wyrzuć z swej głębi wulkanów pochodnie!
Bo przyszedł mesyasz, co szatańską siłą
walcza Chrystusa i uświęca zbrodnie!

Hej! wstańże z grobu okrutny Neronie,
Ty coś zbezcześcił własnej matki zwłoki
Wstań i przed mistrzem schyl bydlęce skronie
Bo on cię zaćmił swojemi wyroki!

wy się zbudźcie Pietry i Iwany,
By złożyć hołdy i uderzyć czołem
Przed tym, co wszystkie prześcignął tyrany,
który zwie się wieku apostołem!

uszcie się z mogił i wy dzikie hordy
Hunów, Teutonów, Tatarów, Krzyżaków,
Spieszcie podziwiać te piekielne mordy
akie wymyślił Bismark na Polaków!

zbudź się wreszcie straszny Biczu Boży
Byś ujrzał dzieło pruskiego szakala —
Byś mógł osądzić, kto się pastwi srożej
elazny książe, czy wściekłość Wandala?

O spieszcie wszyscy! wy bez serc i ducha!
Wy żywe trupy z nikczemnem sumieniem!
I wy służalcy z karkiem od łańcucha!
Hołd złóżcie **panu**, spieszcie z uwielbieniem!

O bo się zjawił zbójca uświęcony —
Jakiego dotąd ziemia nia widziała —
Jest księciem tylko, a drżą przed nim trony
I drży bezduszna przed niem ludzkość cała!

O! wieku chlubny z olbrzymich postępów
Dokąd żeś doszedł z religiją rozumu,
Że cnotą zwą się zbrodnie rzymskich sępów
W obec dzieł księcia i sług jego tłumu?

O! wieku chlubny z swej cywilizacyi!
Jakżesz ty słaby z umem niedowiarka,
Gdy los narodów bez najmniejszej racyi
Spoczywa w dłoni jednego Bismarka?

„Siła przed prawem“ oto hasło nowe,
Którą za „twórcą“ podły świat powtarza —
Hands off! i bit him, kto ma zdrową głowę
Kto się satrapie sprzeciwić odważa!

Przebóg! czyż te są chrześcijaństwa plony
Dziś po upływie wieków dziewietnastu?
Czy znów powrócą okrutne Nerony —
Znów apostołów zjawi się dwunastu?!

O nie! pomnijmy że prorok fałszywy,
Co nam swą groźbą wytknął niedołęstwo
Wskazał nam drogę, po której duch żywy
Powinien zdążać, by zyskać zwycięztwo!

O nie! na Boga! nie traćmy otuchy!
Bo choć nam strasznie grozi upiór krwawy,
Pękną niebawem niewoli łańcuchy —
Jeźli Chrystusa weźmiemy do sprawy!

Nie lekceważmy jednak owej groźby,
Którą nam rzucił starzec obłąkany, —
Caveant consules — już minął czas prośby
Od nas zawisła wolność lub kajdany!

Tak walcząc mężnie pod boskim sztandarem
Jako i dawniej zwalczym piekieł moce,
Precz precz z „Ananke“ bo my hasłem starem,
„Bóg i Ojczyzna“ zwyciężym przemoce!

Listy z lwowskiego teatru.

1.

Wybacz kochany Djable, że ośmielam się z memi wagami nad lwowską sceną zapukać do piekielego twego tusculum — ale bo widzisz w teatrze aszym źle się dzieje, a pisma tutejsze z zupełną bojętnością przypatrują się jego ruinie, mrucząc od nosem: »Naj bude jak buwało«, choć dobrze idzą, szczo tak jak buwało uże nie jes. Nie od zisiaj bywam w teatrze codziennie — i z żyłem ię z tą myślą, że scena kierowana energiczną ręką wytrawnym umysłem męzkim, może społeczeństwu ie wątpliwe przynosić korzyści. Miałem prawo ak myśleć, bo dawniej największe sceny mogły ozazdrościć świetności naszemu teatrowi, a dzisiaj zybko on się chyli ku upadkowi odkąd przeszedł od słabe wodze kobiety — i do tego kobiety two się uprzedzającej i kierującej się chwilowemi sposobieniami względem tych lub owych osobitości! Litość nieraz bierze na widok ustawicznych mian w obsadzaniu ról czy to w dramacie czy perze lub operetce, niespodziewanych angażowań ciągłych dymisji... po większej części z samowoli fantazji niewieściej wynikających!

Mieliśmy n. p. takiego **Almę**, którego i wy nacie. Był to artysta w całem znaczeniu porządny, otrzebny i pożyteczny. Spiewał zawsze i wszędzie, e tak powiem na zawołanie dyrekcji — a śpiewał zysto, umiejętnie niezmordowanie — grał przywoicie i z rutyną, był przytem cichy, skromny, umienny, lubiany we Lwowie słowem artysta użyeczny jak rzadko. Czy dacie wiarę? dla kilku iarnych idealników austrjackich — tak mu kwazono żywot, że biedak musiał poszukać za chlebem Niemców. Źle on na tem nie wyszedł bo dyretor niemieckiej sceny, znawca, nie kierujący się ntazją tylko zdrowym rozsądkiem poznał się na go wartości i znakomitą gażę ofiarował — ale olska scena straciła wiele bo dyrektorka nasza aangażowała wprawdzie tenora innego, ale z tym óz operowy ruszyć nie może ani wprawo ani lewo ani naprzód!

Mieliśmy dalej **Bocskay.** Jakiż to rozkoszny ył chłopak — gdzie taki dziś na polskich scenach? zukajcie go ze świecą a nie znajdziecie. Ulubienica całego Lwowa — samem zjawieniem się a scenie rozweselała wszystkie oblicza jak owa Parznicka nieporównana w swoim »Wildfajerze.« — Berło »naszej panny« że użyję wyrażenia zakulisowego i ją wypędziło dzisiaj na niemieckie sceny. Dla czego? Bóg wie i pan Rymsza. Ot, tak dla kaprysu. Znudziła »naszą pannę« i fora z dwora, a tobie publiko nic do tego, że zamiast fletu będzie ci grał klarnet, który się »naszej pannie« lepiej podoba bo mocniej krzyczy. Choć niemiecka publiczność obsypuje Boczkajkę kwiatami — choć dzienniki nad jej artystyczną wartością unoszą się — ty unoś się nad Bułat-Radwan-Trapszo — bo »naszej pannie« ona bardzo się podoba:

Idźmy dalej. Ten lwowski słowiczek **Skalska,** której głosu pozazdrościć mogła nie jedna primadonna za granicą na wagę złota śpiew swój sprzedająca — cóż? W ciężkiej pracy od najniższych szczebli zdobywała ona sobie stanowisko i uznanie, i zdobyła przynosząc chlubę lwowskiej scenie. — To też po prostu orano nią — w krytycznych dla kasy chwilach wyzyskiwano bez litości i sumienia i tak wyzyskano, że nareszcie dziś... dziś z powodu, że... ach wolę urwać, by tego kąta w uczciwem twem państwie, nie zasmucać opowiadaniem rzeczy bolesnej nadzwyczaj natury!

Skalski znowu, ów dzielny operetkowy komik bufio — cieszący się zarówno i waszą i naszą sympatją — utraciwszy miejsce, dziecko, a w świeżym pożarze całe mienie swoje, tułać się dziś musi wraz z żoną po dziurach galicyjskiej nędzy i rozpamiętywać głodno i chłodno... o wdzięczności, uznaniu i szlachetnych porywach serca dzisiejszej dyrekcji teatru lwowskiego! Nie dość na tem. Biedny **Florjański** ten również jak Skalska nie dbający na siebie koń pociągowy, duma dziś na łożu cierpienia złożony ciężką chorobą o przyszłych widokach nędzy... jako o nagrodzie za nadsilną pracę na korzyść swojego pana. Bas **Guberski** po 14-letniej rzetelnej pracy za 50 złr. miesięcznie, teraz, ponieważ »nasza panna« nagle (!) spostrzegła, że ma jedno ramię krótsze od drugiego — oddalony, bez chleba, czeka aż się los nad nim zmiłuje i wyrówna mu znowu ramiona w fantastycznych oczach »naszej panny«. Taki stan operetki!

Myszkowski, Praun, Kasprowiczowa, Bandrowski, oto wszystko co operetka posiada. A prawda, przepomniałem — jest jeszcze **Bułat-Radwan-Trapszo** — ale to klarynet tylko, który bądź co bądź przecież całej orkiestry nie zastąpi. Chyba, że »nasza panna« z podmajstrzym Nieświadomskim wystąpią w »Juanicie« przebrani za dzieci. Ach jakiż to widok byłby pyszny! Publiczność pewnie ofiarowałaby im jaki wieniec wypisawszy »złotem piórem« wypożyczonem do owego aktu od autora »Oddajcie mi żonę«: »Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie — dla was to żart nam idzie o teatru życie«.

Wyga teatralny.

Autorowi

„SYNA ZEMSTY“

p. Stefanowi Buszczyńskiemu.

Tak! Polski Wieszczu! Tak! „Zemstą, — Miłością“!..
Co dziwi światy siłą swego Cudu,
Co płynie żywo ponad świata czczością,
Faryzeuszów bluźnierczą litością,
Śród złud niewoli, śród podłości brudu,
Dojrzy swych marzeń i Czynów, śród Trudu...
Tak! „Zemsta — Miłość“ stwarza Nowe światy,
Stwarza Czyn Ducha, — łamie więzień kraty!...

Tak! Polski Wieszczu! Pieśń Twa sięgła szczytu
A śród Jéj ciszy — zbolała pierś kona...
Tyś bez chmur słońce, dojrzał śród błękitu,
Wskazał je Ludom — co pragną Zórz Świtu,
Co wstaną w Wolność! — na Czyn, co pokona
Przemoc wszechwrogów — zanim Duch Nasz skona!
Lud nasz tej „Zemsty Synem“, bo Polakiem,
Miłością zbawi, idąc Wieszczów szlakiem! —

Nie Maryan.

Świstki humorystyczne.

W boduarze.

— Panie! cóż to za śmiałość...

— Nie rozumiem co pani przez to chcesz powiedzieć? Zarzut to... czy pochwała?

— Oczywiście, że zarzut.

— Dla czego?

— Bo mógłbyś pan jeszcze być śmielszym.

Brat i siostra.

— Ej, bo jak się rozłoszczę...
— To co?
— To się ożenię.
— Ha, ha, ożeń się pierwej, to potem będziesz miał powody do złości.

Ona tak chce.

— Mężuniu, czy dać ci rumu do herbaty?
— Oj, nie, nie moja Broniusiu. — Zauważyłem, że herbata z rumem zanadto mię rozpala.
— Tak? Wypijesz przeto aż dwie filiżanki, bo ja znowu zauważyłam, że od pewnego czasu zimnyś jak ryba. Tylko mi nie protestuj — bo za karę będziesz musiał trzy wypić. Ja tak chcę i ani mru mru!

Pobraty:

(NADESŁANE).

Do Jego djabelskiej Mości w Krakowie.

Jak ze sprawozdań z procesu p. Józefa Sulimierskiego wiadomo — wystąpił przeciwko niemu nawet „czart", jak to świadek p. Stobnicki oświadczył, że „za niego chyba czart mówił". Wiemy, że w Krakowie tylko jeden „Djabeł" obrał sobie siedzibę — „Djabeł", który z tego słynie, że zawsze i wszędzie występuje w obronie prawdy i słuszności i wszelkie nadużycia smaga — więc wzbudziło się w nas podejrzenie, czy czasem do owego procesu Wasza djabelska Mość zagrożonemu p. Skirlińskiemu jakiego swego kolegi a może i kilku umyślnie z piekieł nie sprowadził! — Chcąc ile możności dowiedzieć się na pewne pod jaką postacią taki czart występował, śledziliśmy bacznie Waszą djabelską Mość a to dla tego, aby owego kolegi Waszmości, można nadal uniknąć i nieszkodliwym go uczynić! — Pokazało się jednakowo, że przecie i w tym wieku zepsucia, sprawiedliwość nawet nad czartami zwycięstwo odnosi i że sprawa p. Skirl.... musiała być bardzo nieczysta, skoro nawet duch nieczysty skutecznej mu pomocy udzielić nie był w stanie. Przekonaliśmy się równie, żeśmy naszem podejrzeniem ujmę i sławie i reputacji Waszej djabelskiej Mości uczynili — za co poczuwamy się do obowiązku przeprosić solennie i żal naszych sumień wyrazić Wam tutaj!

Z uszanowaniem **Sulimierczycy.**

Odpowiedź podpisanemu S. R. w 5 numerze „Djabła".

Nie mnie zemsty niecna maska,
W anonimu piórka stroi,
Jasna dusza, czysta ręka
Twych napadów się nie boi.

Jeśliś pewien — wskaż dowody
Mojej winy, czy mej zbrodni,
Lecz gdy czernisz — nic prócz wzgardy
Ludzie tacy nie są godni.

Czarnych intryg podłe siecie,
W matnię swoją mnie nie schwycą,
Honor święty, praw poczucie
W twarz im rzuci rękawicą.

Niech podniosą — czekam na to,
Niech otwarcie czoło stawią,
Gdy nikczemnie na me conto
W mętnej wodzie ryby łowią.

M. B.

(NADESŁANE)

Na zimniejszą porę roku powróciłem z Zakopanego do Krakowa, gdzie jak w roku przeszłym oddaję się wykonywaniu wodoleczenia (hydroterapii) i leczniczej gimnastyki w połączeniu z mięsieniem i ortopedyą. Dotyczących chorych przyjmuję jak przedtem w „Łazienkach górnych w ogrodzie" od 11 do 12 w południe, tudzież w swoim zakładzie gimnastycznym przy ulicy Sławkowskiej l. 31 od godz. 3—4 popołudniu.

Dr. Wenanty Piasecki.

(NADESŁANE).

Dla dogodności Szanownej czytają Publiczności mam honor donieść że prowadziłem w mojej księgarni sprze wszelkich dzieł bądź to naukowych również powieści i t. p. we wszelkich zykach na spłaty miesięczne. Tym spo bem daję możność ludziom mniej bogat nabycia łatwym sposobem tak niezbęd w każdym domu biblioteki.

Edward Menkes

księgarnia, czytelnia, skład nut, obra i materyałów piśmiennych w Tarnowie